Bogactwo językowe i kulturowe Europy w oczach Polaków i cudzoziemców

3

pod redakcją
Mateusza Gazego i Pauli Góralczyk-Mowczan

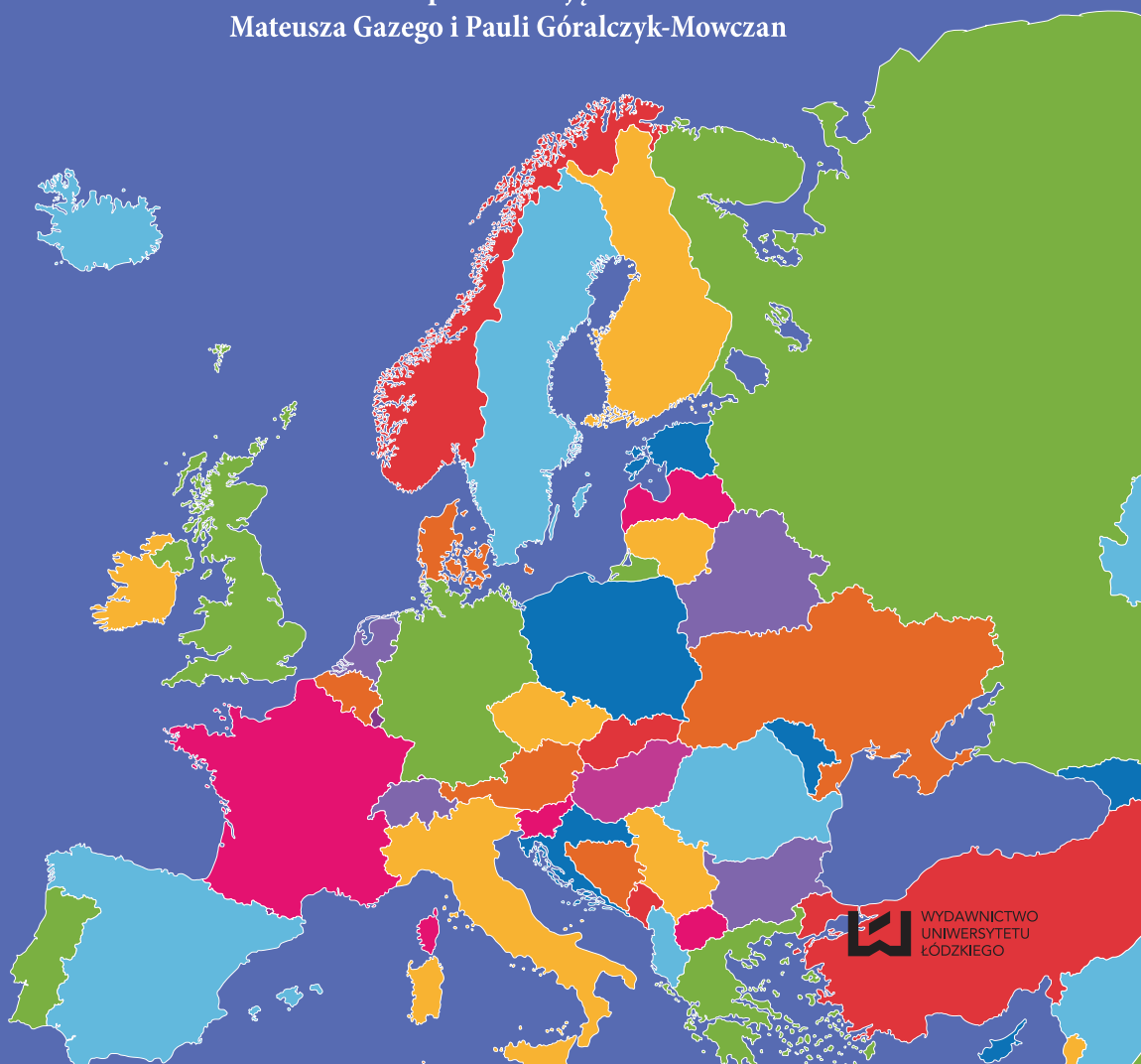

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Rafał Maćkowiak
Uniwersytet Łódzki

http://dx.doi.org/10.18778/8088-034-4.22

TEMATYKA JĘZYKÓW OBCYCH W REPORTAŻACH PODRÓŻNICZYCH WOJCIECHA CEJROWSKIEGO

Słowa kluczowe: język obcy, Wojciech Cejrowski, reportaż podróżniczy, język hiszpański, język angielski, język niemiecki

1. WSTĘP

Wojciech Cejrowski jest jednym z barwniejszych reporterów podróżniczych w Polsce. Jest on także postacią dość kontrowersyjną, zawdzięcza to szczerości i powszechnemu wyrażaniu swoich poglądów na różne tematy, np. polityczne, religijne czy obyczajowe. Jest on dziennikarzem i autorem czterech książek podróżniczych (*Rio Anaconda*, *Gringo wśród dzikich plemion*, *Podróżnik WC, wydanie II poprawione* oraz *Wyspa na Prerii*), w których umieścił reportaże z wypraw głównie do państw obu Ameryk. Wszystkie książki w krótkim czasie stały się bestsellerami.

Czemu te książki cieszą się taką popularnością? Na to pytanie odpowiada Dariusz Rott w artykule *Badania strategii autoprezentacyjnych we współczesnym polskim reportażu podróżniczym (na przykładzie Wojciecha Cejrowskiego)* [Rott 2012]. Wymienia on dwa główne czynniki odpowiedzialne za tak dużą popularność reportaży Cejrowskiego, są to humor oraz bliskość wobec czytelnika. Dodałbym do tego także atrakcyjne, przynajmniej dla części czytelników Cejrowskiego, wplatanie do treści reportaży poglądów na różne, bliskie autorowi, tematy. Przez to właśnie teksty uzyskują swój specyficzny dla postaci Cejrowskiego charakter; zdecydowanie nie są one, w pewnych kręgach tematycznych, obiektywne. Do jednego z takich kręgów bliskich autorowi zaliczyć można różne tematy związane z językami obcymi.

Dużo miejsca w swoich reportażach podróżnik poświęca tematom lingwistycznym. Dyskutuje z pewnymi ustaleniami językowymi czy na przykład dogłębnie analizuje jakąś formę wyrazową.

Moim celem w niniejszym artykule jest ukazanie sposobu postrzegania przez reportera takich języków obcych[1], jak: hiszpański, angielski, niemiecki, japoński, francuski, chiński, rosyjski i włoski. Zaprezentuję także kilka zapożyczeń, które w toku wypowiedzi reportażowej Cejrowskiego występują szczególnie często. Na zakończenie przytoczę kilka fragmentów, w których autor wypowiada się na temat języków indiańskich.

Zacznijmy od fragmentów dotyczących języka hiszpańskiego, gdyż to jeden z dwóch języków obcych, które autor zna biegle (drugim jest angielski).

2. O JĘZYKU HISZPAŃSKIM

Wojciech Cejrowski w reportażach umieszcza bardzo dużo zapożyczeń, wśród których dominują te z języka hiszpańskiego, np.: *fiestecita* ‘małe przyjęcie’, *cubitas* ‘kubaneczki’, *terremoto* ‘trzęsienie ziemi’, *potable* ‘do picia’, *lavable* ‘do mycia’[2], *burro* ‘osioł’, *papeles* ‘dokumenty’, *compañero* ‘towarzysz’, *pensión* ‘pensjonat’, *romantico* ‘romantycznie’, *gringo* i *amigo*.

Na szczególną uwagę zasługują dwa ostatnie przytoczone słowa, które nie zostały przetłumaczone, czyli *gringo* i *amigo*.

Słowo *gringo* jest bardzo ważne dla autora, a świadczy o tym wykorzystanie go w tytule jednej z książek podróżniczych, tj. *Gringo wśród dzikich plemion*. Gdy Cejrowski po raz pierwszy używa tego słowa w jednym z reportaży, dokładnie wyjaśnia jego znaczenie: »*gringo*« *znaczy tyle co Biały. Potoczne określenie każdego cudzoziemca, dla którego hiszpański nie jest językiem ojczystym* [GWDP, s. 10]. Przeciętny podróżnik na tym zakończyłby definicję tego słowa, ale Cejrowski, co widać w jego reportażach, interesuje się różnymi tematami związanymi z ogólnie rozumianą komunikacją (werbalną i niewerbalną), podaje więc także wyjątkowe zastosowanie tego słowa. W Meksyku, czyli w miejscu, *skąd to słowo pochodzi (...) jest określeniem pogardliwym i stosuje się wyłącznie do osób przybyłych z USA* [GWDP, s. 10]. Drugim powodem, dla którego to słowo jest tak bliskie autorowi, jest fakt, że często sam siebie nazywa *gringo*. Wynika to z tego, że imię Wojciech jest bardzo trudne do wymówienia dla obcokrajowców. Co ciekawe, sam proponuje, aby nazywano go po dziadku *Antonim* albo właśnie *gringo*.

---

[1] Dla autora językiem naturalnym (pierwszym) jest polski. Wszystkie inne traktowane są jako obce.

[2] Autor sam, w tekście głównym reportażu, dokonuje tłumaczenia tych wyrazów: *część strumieni jest »potable« (do picia), a część »lavable« (do mycia)* [PWC, s. 232].

Autor często zastanawia się także nad różnymi formami wyrazowymi lub też ich znaczeniami. Widać to na przykładzie wyrazu *amigo*. Według Cejrowskiego wyraz ten przez różne słowniki jest zbyt wąsko tłumaczony, ponieważ wyłącznie jako *przyjaciel*. Autor przytacza więc jego inne możliwe znaczenia: »*amigo*« *może oznaczać przyjaciela, znajomego, kolegę w pracy, zastępować zwroty w rodzaju: chłopie, stary albo trochę mniej przyjazne: dobry człowieku, panie!, hej, te, halo* [RA, s. 105].

Dokładnie przez autora przeanalizowana została też forma imienia *Angelino*[3]. »*Ángel*« *to po hiszpańsku anioł,* »*angélico*« *– anielski,* »*angelito*« *– aniołek, a imienia Angelino nie ma w żadnym słowniku. Zostało wymyślone przez kogoś, kto hiszpański znał… niedokładnie* [RA, s. 183]. Następnie Cejrowski twierdzi, że imię, mimo że nieistniejące i prawdopodobnie napisane z błędem, powinno zgadzać się z osobą, która je nosi. *Zresztą imię z błędem pasowało do niego* [Angelina – przyp. aut.] *znakomicie, ponieważ cały jego hiszpański był… błędem* [RA, s. 184]. Cejrowski przechodzi do analizy języka hiszpańskiego, którym posługiwał się szaman: *gdyby z wypowiedzi Angelino wyciąć i wyrzucić wszystkie błędy językowe, pozostałby nam bełkot noworodka przerywany dłuuuugimi pauzami. Gdyby z kolei te pauzy wypełnić szumem wody, mielibyśmy wrażenie, że ktoś tonie i od czasu do czasu wystawia głowę nad powierzchnię, wykrzykując pojedyncze wyrazy. Takie krótkie, że nie dało się ich zapisać* [RA, s. 184]. Autor w swoich reportażach postanowił przetłumaczyć wypowiedzi szamana na *kolokwialną polszczyznę, bo inaczej nie dałoby się tego czytać. (Nie wierzycie? To posłuchajcie tego zdania*[4] *raz jeszcze tak, jakby to on je powiedział: Kupe wygatków Angelina nawalonych tutaj, przet… przeee… p…sratatata! Hodzi o to, rze tera wygatki Angelina so w polskim, bo jakby nie byli, to byśta guwno zrozumli)* [RA, s. 184].

Stosunek podróżnika do języka hiszpańskiego jest bardzo pozytywny. Przygląda mu się bardzo dokładnie i analizuje go. Sam zaś używa tego języka podczas niektórych rozmów ze swoją żoną[5]: *Szczęście i radość najłatwiej nam wymówić po hiszpańsku –* »*karnawał, balanga, maniana, samba, rumba i tango, copacabana i tropicana, bajobongo, bonanza, ananas, babnanas i Viva Las Vegas!*« [GWDP, s. 232].

[3] Angelino to szaman, którego autor poznaje podczas jednej ze swoich wypraw. Po pewnym czasie zostają przyjaciółmi.

[4] Autorowi chodzi o zdanie: *Większość wypowiedzi Angelino przetłumaczyłem na kolokwialną polszczyznę, bo inaczej nie dałoby się tego czytać* [RA, s. 184].

[5] Reportaż ten został napisany, gdy żoną Wojciecha Cejrowskiego była jeszcze Beata Pawlikowska. Później się rozstali.

3. O JĘZYKU ANGIELSKIM

Angielski jest drugim znanym biegle przez autora językiem obcym. Różne odniesienia do tego języka znaleźć można w jego najnowszej książce, czyli w *Wyspie na Prerii*. Dziennikarz opisał w niej swoje życie na *ranchu*, które nazwane zostało *Praire Island*. Cejrowski, chcąc wzbogacić swoje reportaże z tego miejsca, dodaje różne uwagi dotyczące języka angielskiego.

Jedną z pierwszych takich uwag umieszczonych w książce jest informacja o tym, że na prerii imiona uznawane za normalne są jednosylabowe, *na przykład: Al, Pam, Sam, Frann, Jeff, Kiff, Kim, Jim, Vick, Dick, Doug, Peg, Gregg, Zeb, Roy, Troy, Joe, Mo, Sue, Ann, Glen, Rolf* [WNP, s. 32]; wszystkie inne są podejrzanie dziwne, np. imię *Wojciech*. Podróżnik wspomina także, że mieszkańcy prerii często skracają różne połączenia wyrazowe, np. *Howdy* to skrócona forma *How do you do?* Wszystkie te skróty (i jednosylabowe nazwy własne) powstają *z powodu kurzu, który leci do gęby. Dlatego nawet krótkie* »*Howdy*« *wypowiadane jest niechlujnie* [WNP, s. 152]. Mieszkańcy prerii chcą po prostu uniknąć sytuacji, w której kurz wpada im do ust, dlatego nawet przy powitaniach pomijane jest wszystko poza imieniem. *Wygląda to trochę dziwnie, ale tak tu jest – kiwasz głową do Johna i zamiast całej frazy powitalnej mówisz tylko:* »*John*«*. Nic więcej* [WNP, s. 152].

Autor, przyglądając się językowi, zauważa, że Amerykanom do prawidłowego ułożenia zdania potrzebne jest imię. *Wypowiedzi, w których brakuje imienia, są niegramatyczne, niezręczne i powszechnie uznawana za grubiańskie* [WNP, s. 55]. Imię można zastąpić wyłącznie jakimś tytułem np. *doctor* lub *oficer*.

Cejrowski umieszcza w tekstach także różne ciekawostki, przeciętnemu Polakowi być może nieznane. W *Wyspie na Prerii* reporter opisuje sytuację, gdy pewnego dnia przyjechał po niego autobus szkolny w celu zabrania go na lekcje. Okazało się, że autor na jednym z kwitów kasowych wpisał datę urodzenia według polskiej kolejności, czyli dzień–miesiąc–rok, natomiast Amerykanie zapisują ją w kolejności miesiąc–dzień–rok. Następnie kwit został skontrolowany przez urzędnika, którego komputer nie akceptował podanej przez Cejrowskiego daty. *Urzędnik (...) kliknął w pierwszą opcję, jaką mu podsunął komputer. Chciał mieć sprawę z głowy* [WNP, s. 33]. W ten sposób podróżnik urodził się 9 stycznia 2004 roku[6], dlatego też przyjechał po niego autobus. Historia ta jest wstępem do wzmianki na temat słówka *student*, które w języku angielskim ma zdecydowanie większy zakres użycia niż to samo słowo w języku polskim. *Po angielsku słowo* »*student*« *oznacza ucznia dowolnej szkoły, może być wyższa, ale równie dobrze podstawowa* [WNP, s. 33].

[6] Autor tak naprawdę urodził się 27 czerwca 1964 roku [Brzozowicz 2010, s. 25].

Kolejna ciekawostka dotyczy mody na udawany język hiszpański. Problematyka ta została przedstawiona podczas analizy powiedzenia *no problemas*.

Jest to *dość popularne powiedzonko, które ma udawać język hiszpański. Poprawnie po hiszpańsku powinno być »No hay problema«, ale nie jesteśmy w Meksyku, a przeciętny Amerykanin nie ma powodu, by znać języki obce (cała reszta świata uczy się przecież angielskiego, nawet kosmici z filmów). Moda na niby-to-amerykańskie przypomina naszą modę na różne „sorki" czy „no to see ya". Najbardziej znanym przykładem tej mody są słowa »Hasta la vista, baby« z filmu „Terminator"* [WNP, s. 161].

Cejrowski umieścił w swoich reportażach także wiele angielskich zapożyczeń, np.: *blue-metallic* 'kolor niebieski metalik', *home, sweet home* 'dom, kochany (słodki) dom', *well* 'więc' czy *see ya* 'do zobaczenia'.

Według reportera angielski idealnie nadaje się, gdy *mamy do omówienia jakiś trudny problem, wymagający rozwagi i umiejętności negocjowania* [GWDP, s. 232].

4. O JĘZYKU NIEMIECKIM

O ile o dwóch poprzednich językach (hiszpańskim i angielskim) autor wypowiadał się pozytywnie, o tyle we fragmentach dotyczących języka niemieckiego ujawnia się zdecydowanie negatywny stosunek do tego języka. Cejrowski pisze, że *język niemiecki źle mu się kojarzy historycznie* [PWC, s. 131]. Następnie podaje, jak przez Polaków jest ten język postrzegany, według mnie jest to zbyt duże uogólnienie: *niemiecki szwargot kojarzy się Polakom z komorami gazowymi, z przerabianiem ludzi na mydło, z robieniem sienników dla wojska z ludzkich włosów, a dopiero w dużo dalszej kolejności z poezją Goethego* [PWC, s. 131]. Samo użycie w tym zdaniu określenia *szwargot*, które jest nacechowane negatywnie, ujawnia stosunek Cejrowskiego do języka niemieckiego. Cała wypowiedź wydaje się nieco przesadzonym obrazem postrzegania przez Polaków języka niemieckiego, gdyż nie wszyscy patrzą na ten język przez pryzmat historii, myślę tutaj szczególnie o osobach młodych, często lubiących na przykład twórczość artystyczną, której tworzywem jest język niemiecki[7].

Autor lubi zestawiać język niemiecki z innym językiem, wtedy oba oceniane są negatywnie. Na przykład zestawienie francuskiego i niemieckiego: *oba (...) mają szpetne brzmienie – francuski jest całkowicie niemęski (rozlazły jak dojrzały serek Brie), niemiecki zaś wprost przeciwnie, bardzo twardy i ciężki. Romantyzmu zawiera tyle, co komendy wojskowe. Subtelny jest jak kowadło. A precyzyjny owszem, ale jest to precyzja młotka trafiającego w palec, a nie pędzelka malującego miniaturę na skorupce przepiórczego jajeczka* [PWC, s. 131]. Cejrowski zestawia także język niemiecki z japońskim: *w swoim brzmieniu przypominają*

[7] Np. lubiana grupa muzyczna *Rammstein*, która swoje piosenki wykonuje po niemiecku.

komendy wojskowe – może więc wojny światowe miały swoją przyczynę lingwistyczną. Z kolei w czasach pokoju takie wojskowe języki sprzyjają dyscyplinie pracy i ogólnemu porządkowi na ulicach [GWDP, s. 232].

Słowa z języka niemieckiego służą autorowi także do rozśmieszenia czytelnika. Aby uzyskać komizm, autor zestawia wyrazy, których używa się do nazwania tego samego desygnatu w różnych językach:

> »Motyl« – bardzo delikatne słowo. (…)
> Po angielsku też jest delikatne – »butterfly« (…) brzmi jak aksamit (…)
> Po francusku, z kolei, śliczne, drobniutkie – »papilon«.
> Po hiszpańsku, urocze – »mariposa«.
> Po rosyjsku, kochane – »babońka«.
> A po niemiecku SCHMETTERLING! No cóż. (…)
> Leci sobie »babońka«, leci »papillon«, leci »mariposa«… i nagle okazuje się, że to jednak !!!SCHMETTERLING!!! [GWDP, s. 232].

5. O INNYCH JĘZYKACH OBCYCH

O innych językach obcych autor wypowiada się zdecydowanie rzadziej w porównaniu z tymi, które zaprezentowałem powyżej. Co ciekawe, Cejrowski wierzy, że *język może wpływać na zachowania osób, które się nim posługują* [GWDP, s. 232]. Zobaczmy, co pisze o innych niż hiszpański, angielski i niemiecki językach obcych:

> Języki arabskie przypominają chrapliwe obelgi rzucane interlokutorom – no i nie od dzisiaj wiadomo, że plemiona Arabów stale ze sobą wojują, przy czym większość tych wojen to jakieś starożytne wendety, rodowe konflikty dziedziczone z dziada pradziada.
> Język włoski przypomina rausz, stan umysłu już nie trzeźwy, choć jeszcze nie pijany – to nie jest nastrój do pracy, raczej do zabawy albo głośnej sprzeczki o byle co, prawda?
> Chiński – »ping-pong, ciang mong sing« – hm… brzęczy, dźwięczy, grosz do grosza, ziarnko do ziarnka, i w ten sposób Chińczycy opanowali światowy handel.
> Francuski – buzia często ściśnięta w ciup – wyniosły i trochę niezadowolony.
> Rosyjski… Mnie się zawsze przypomina tylko jedno słowo: UURRAAA_{AA} [GWDP, s. 232].

W jednym z fragmentów reportaży Cejrowskiego zaobserwować można, że użytkownicy języka rosyjskiego (Rosjanie) postrzegani są przez niego w sposób stereotypowy:

> – Najpierw zapachniało alkoholem, a potem usłyszałem:
> – »Zdrajstwujtie« [RA, s. 90].

W tym przykładzie widać, że Rosjanie jednoznacznie kojarzą się autorowi z czynnością spożywania alkoholu.

Podróżnik z wykształcenia jest antropologiem, często więc podczas podróży kieruje nim naukowa ciekawość. Wypytuje swoich rozmówców o różne intrygujące go zagadnienia, a następnie opisuje je w swoich książkach, tak też było z tematyką powstawania słów w języku indiańskim. Angelino podczas jednej z rozmów w następujący sposób opisał Cejrowskiemu, jak w jego języku, czyli indiańskim, słowa uzyskują nowe znaczenia:

> [Angelino – przyp. aut.] – Łączymy słowa w pary i wtedy zaczynają nabierać podwójnych znaczeń.
> [W. Cejrowski – przyp. aut.] – Wiem, wiem. Woda to woda, a »woda-woda« to ulewa.
> – Powódź.
> – »Woda-woda« to powódź? Od kiedy?
> – Odkąd pamiętam. Musisz uważnie słuchać, Antonio. Ulewa wymawia się »wooda-wooda«.
> – E?
> – Nie słyszysz różnicy? »Wooda-wooda« leeje, z wysokieego nieeba. A »woda-woda«, czyli powódź, to po prostu dużo zwykłej wody, która leży jak zawsze na ziemi; tylko jest jej więcej niż normalnie i jest rozlana [RA, s. 231].

Jak widać na przytoczonym powyżej przykładzie, w tym plemieniu indiańskim, poza samym podwojeniem danego wyrazu, także długość wymawiania danych głosek (swoisty iloczas) wpływa na zmianę znaczenia. Innym przykładem na to, że podwojenie danego wyrazu różnicuje znaczenie, jest indiańskie określenie *pinga* ‘nazwa męskiego narządu rozrodczego’ oraz *pinga-pinga*, czyli ‘nazwa stosunku’.

Autor w swoich reportażach ukazał także bardzo ważną cechę języka Indian, czyli jego peryfrastyczność. Indianie posiadają niewielki zasób słów, a kombinacje z podwojeniem są zbiorem ograniczonym. W efekcie na określenie pewnych desygnatów brakuje już kombinacji wyrazowych, więc Indianie nazywają je w sposób opisowy. Cejrowski starał się oddać tę specyfikę ich języka za pomocą języka polskiego, np.: *pamiętający-wiele-wiosek* to określenie na starszyznę plemienia, *pamiętający-wiele-polowań* to określenie oznaczające wojowników, *pamiętający-wszystkie-wioski-w-przód-i-wstecz* to czarownik, a *ten-który-potrafi-opowiadać-przyszłość* to szaman.

6. CZY JĘZYKI OBCE SĄ W PODRÓŻY NIEZBĘDNE?

Na pytanie, które jest tytułem tej części pracy, Cejrowski odpowiada w kapsułce[8] zatytułowanej *Język obcy*: *języki obce nie są w podróży konieczne. Owszem, zwiększają komfort podróżowania, obniżają niektóre koszta, ale wcale nie gwarantują lepszego kontaktu z tubylcami* [PWC, s. 98]. Tubylcy,

[8] Kapsułki, czyli wydzielone graficznie wyjaśnienia pewnych zagadnień. W tym przypadku kapsułka poświęcona została tematyce języków obcych. Termin ten zapożyczyłem z *Biblii dziennikarstwa* [Skworz, Niziołek (red.) 2010], w której Rafał Habielski, na specjalnie wydzielonych stronach, omawia różne zagadnienia związane z dziennikarstwem.

widząc człowieka, który słabo zna ich język, są zdecydowanie bardziej pomocni, natomiast gdy ktoś perfekcyjnie posługuje się danym językiem, ci sami tubylcy będą oczywiście pod wielkim wrażeniem znajomości języka, ale później *radź sobie, »gringo«, sam, skoro tak świetnie mówisz po naszemu* [PWC, s. 98].

Kolejnym argumentem autora za tym, że nie ma konieczności znajomości w podróży żadnego języka obcego, są osoby niesłyszące lub nieme. *Gdyby języki były niezbędne, to te osoby (...) skazane byłyby na areszt domowy* [PWC, s. 98]. W podróży człowiek mimowolnie uczy się danego języka, pomocni w tym są sami tubylcy, którzy *rzucają się do pomocy, podpowiadają nowe słówka, poprawiają składnię i cieszą się wraz z nami, kiedy uda się wreszcie powiedzieć to, co wcześniej tylko pokazywaliśmy rękami* [PWC, s. 98]. Przydatny jest także stres. Cejrowski pisze: *kiedy muszę się porozumieć, to się porozumiem! A na lekcjach, kiedy nie dawałem rady, nauczyciel machnął ręką i poprosił następnego ucznia* [PWC, s. 99]. Pomagają również gesty, bo *każdy język obcy w dużej części składa się z ruszania rękami* [PWC, s. 99].

Na końcu tej kapsułki autor umieszcza morał:

> Nieznajomość języka niekoniecznie utrudnia podróżowanie. Czasami ułatwia, bo obie strony otwierają się wtedy bardziej; bardziej chcą nawiązać kontakt. Językowa nieudolność jest jak wspólna niedola – zbliża ludzi. Nie znając języka, jesteśmy uważni w słowach, wyczuleni na gesty, miny. Kiedy rozumiesz, co mówią, nie musisz się już tak mocno starać zrozumieć, co myślą [PWC, s. 99].

7. O NAUCE JĘZYKÓW OBCYCH

Jeden z podrozdziałów w *Podróżniku*, zatytułowany *Szwargot*, Cejrowski rozpoczyna słowami: *mam miniteorię na temat tego, co w języku obcym jest najważniejsze, czyli od czego powinno się zaczynać naukę* [PWC, s. 131]. Występuje tutaj pewna niekonsekwencja, gdyż raz autor pisze, że nie warto uczyć się języków obcych przed wyjazdem (najlepiej uczyć się ich w czasie podróży), innym zaś razem daje rady, jak uczyć się języków obcych przed wyruszeniem na wakacje czy też w podróż. Co ciekawe, oba fragmenty zostały umieszczone w tej samej książce, czyli w *Podróżniku WC*. Przyjrzyjmy się zatem miniteorii Cejrowskiego:

> Zarówno angielski, hiszpański, jak i szwedzki, a nawet rosyjski zaczynałem przyswajać od liczebników i słów dotyczących nabywania i sprzedawania. Kiedy to się udało, kontynuowałem naukę w terenie. Inaczej nie warto [PWC s. 131].

Cejrowski następnie wspomina, że warto nauczyć się także miejscowych wulgaryzmów. Jednak nie po to, aby ich używać, ale by czuć się bezpiecznie, czyli wiedzieć, co inni do nas mówią. *Bez podstawowego słownika lokalnych*

wulgaryzmów radzę nigdzie nie wyjeżdżać. Tak jak radzę nie wyjeżdżać bez paszportu. To kwestia bezpieczeństwa [PWC, s. 132][9]. Jednak zdarzają się sytuacje, kiedy wulgaryzmu trzeba użyć, np. gdy jest bardzo napięta sytuacja, wtedy *użycie lokalnego wulgaryzmu zazwyczaj skutecznie rozładowuje atmosferę – śmiechem* [PWC, s. 132]. Autor dla mocniejszego wydźwięku swojej teorii przytacza także interesujące, bardzo obrazowe porównanie: »*gringo*« *deklamujący lokalne przekleństwo w dzielnicy portowej Veracruz jest tak samo śmieszny, jak byłby śmieszny Murzyn na krakowskim rynku ciskający makumba-polszczyzną nawet najbardziej ohydne wiązanki* [PWC, s. 132].

8. ZAKOŃCZENIE

Jak widać, tematyka związana z językami obcymi jest bliska Wojciechowi Cejrowskiemu. Interesuje się on budową obcych wyrazów, ich znaczeniami, pochodzeniem oraz funkcjonowaniem w komunikacji. Z ciekawością językoznawczą i antropologiczną przygląda się językom danych społeczności oraz samym użytkownikom tychże języków; następnie w przystępny dla polskiego czytelnika sposób przedstawia własne uwagi czy też spostrzeżenia dotyczące tych języków.

Cejrowski posługuje się biegle dwoma językami obcymi: hiszpańskim i angielskim, czego efektem jest umieszczanie w toku reportaży wielu zapożyczonych z tych języków wyrazów.

W reportażach Cejrowskiego zaobserwować można podział na języki lubiane przez autora oraz takie, których autor nie lubi. Do pierwszej grupy zdecydowanie zaliczyć trzeba języki hiszpański oraz angielski, czyli te, którymi Cejrowski posługuje się biegle. Natomiast takie języki, jak: niemiecki, rosyjski czy też japoński, zaliczymy do drugiej grupy, czyli do języków nielubianych przez autora. Na szczególną uwagę zasługuje tu język niemiecki, którego autor wręcz nie cierpi, gdyż przypomina mu *komendy wojskowe* [GWDP, s. 232] i kojarzy się z *komorami gazowymi* [PWC, s. 131].

W reportażach nie zabrakło także, charakterystycznego dla postaci Cejrowskiego, podejmowania tematów kontrowersyjnych. Jeśli chodzi o języki obce, Cejrowski twierdzi, że nie warto przed wyjazdem w podróż uczyć się języka danego państwa, gdyż tubylcy są bardziej życzliwi dla osób nieznających ich języka; natomiast jeśli już ktoś chce się uczyć języków obcych, to niech zaczyna naukę *od liczebników i słów dotyczących nabywania i sprzedawania* [PWC, s. 131], a następnie kontynuuje ją „w terenie".

Książki Cejrowskiego są lubiane przez Polaków, świadczy o tym duża liczba sprzedanych egzemplarzy. Polski czytelnik może się z nich dowiedzieć wielu

[9] Autor wielokrotnie przekraczał granice różnych państw bez paszportu, ale najbezpieczniej, o czym sam wspomina, czuł się, gdy miał dokument przy sobie.

ciekawostek o różnych językach obcych, natomiast obcokrajowiec może sprawdzić, jak jego język jest postrzegany przez znanego polskiego dziennikarza. Być może będzie rozbawiony tym, co przeczyta na temat swojego języka narodowego, podobnie jak my śmiejemy się, gdy ktoś nam mówi, że język polski brzmi jak niedostrojone radio.

Wykaz analizowanych książek podróżniczych

RA: Cejrowski W., 2006, *Rio Anaconda*, Kolumbia–Pelplin–Poznań.
GWDP: Cejrowski W., 2006, *Gringo wśród dzikich plemion*, Amazonia–Marymont–Pelplin.
PWC: Cejrowski W., 2010, *Podróżnik WC, wydanie II poprawione*, Pelplin.
WNP: Cejrowski W., 2014, *Wyspa na Prerii*, Arizona.

Bibliografia

Brzozowicz G., 2010, *Cejrowski. Biografia*, Poznań.

Rott D., 2012, *Badania strategii autoprezentacyjnych we współczesnym polskim reportażu podróżniczym (na przykładzie Wojciecha Cejrowskiego)* [w:] *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*, M. Kita, M. Ślawska (red.), t. 1: *Stan wiedzy i postulaty badawcze*, Katowice.

Skworz A., Niziołek A. (red.), 2010, *Biblia dziennikarstwa*, Kraków.

Recenzowany tom jest pokłosiem konferencji zorganizowanej w dniach 24–25 października przez Koło Naukowe Glottodydaktyków, działające przy Katedrze Lingwistyki Stosowanej i Kulturowej UŁ. Organizatorzy konferencji zaproponowali bardzo atrakcyjny i ważny temat, który zainspirował jej uczestników do przygotowania artykułów skupionych wokół trzech grup zagadnień: dydaktyki języka, lingwistyki kulturowej i dialektologii. Ogromnie cieszy zainteresowanie młodych naukowców tematyką dydaktyczną i glottodydaktyczną oraz kulturową. Zamieszczone w tomie artykuły pokazują poszukiwania nowych metod nauczania, przy znajomości dotychczasowych osiągnięć w tej dziedzinie, w oparciu o wiedzę językoznawczą i z wykorzystaniem technologii informacyjnych. Cykliczne organizowanie takich konferencji jest ważną i cenną inicjatywą młodych językoznawców, dydaktyków i kulturoznawców.

Z recenzji dr hab. Anny Dunin-Dudkowskiej

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63

ISBN 978-83-8088-034-4
9 788380 880344